

Odpowiedź koalicji dla Niemiec.

O losach Górn. Śląska rozstrzygnie plebiscyt. Gdańsk nie będzie częścią składową Polski.

Wiedeń. (PAT) Odpowiedź państw sprzymierzonych i zjednoczonych na kontrpropozycje niemieckie powiada: Pokój zaproponowany przez państwa sprzymierzone i zjednoczone jest nawskroś pokojem sprawiedliwym i odpowiada zasadom zaakceptowanym przez obie strony przy zawieraniu rozejmu. W szczególności postanawia on co do granic wschodnich przeprowadzenie głosowania ludowego w tych obszarach, gdzie liczba ludności jest wątpliwą. Gdańsk będzie jako wolne miasto od Niemiec odłączony, aby Polsce dać swobodny dostęp do morza, ale nie będzie częścią składową Polski. Czy Śląsk Górny pozostanie przy Niemcach, czy też stanie się polskim rozstrzygnie głosowanie ludowe. Polityczne postanowienia co do Zagłębia Saary są niezmiennione. Odstąpienie niemieckich obszarów Danii i Belgii będzie zależało od wyniku głosowania ludowego, inne zmiany projektu traktatu pokojowego nie nastąpią. Niemcy zatem nie otrzymają z powrotem swoich kolonii. W końcu powiedziane jest: Ta nota i dołączony akt stanowią ostateczne słowo państw sprzymierzonych i zjednoczonych, które obstają przy zasadniczych liniach wytycznych traktatu poczyniły znaczne ustępstwa w ich zastosowaniu. Wskutek tego udzielają delegacy niemieckiej pięciodniowego terminu do oświadczenia, czy jest gotową traktat tak jak on jest ułożony podpisać. W razie oświadczenia gotowości podpisania ma nastąpić natychmiastowe podpisanie traktatu pokojowego. Przeciwnie oświadczenie będzie zarazem wypowiedzeniem rozejmu pokojowego, a rządy państw

sprzymierzonych i zjednoczonych dadzą także zarządzenia, które uważają za konieczne, aby wymusić przeprowadzenie warunków.

Wiedeń. (BK) W odpowiedzi mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych powiedziane jest odnośnie do Polski:

Wszystkie obszary nie będące pod względem większości niewątpliwie polskie, pominiwszy kilka izolowanych miast i kolonii, które zostały urządzone w wyłączonej dopiero w ostatecznym czasie przemocą okolicach, a położone są pośród ziem bezsprzecznie polskich, mają być pozostawione Niemcom.

Gdańsk będzie wolnym miastem, a jego mieszkańcy będą mieli autonomię i nie przejdzie pod panowanie polskie. Polska otrzyma pewne gospodarcze prawa w Gdańsku.

Dalej powiada odpowiedź. Niemieckie kontrpropozycje są zupełnie sprzeczne z zasadami przyjętymi w traktacie pokojowym. Dlatego te kontrpropozycje nie mogą być przyjęte przez państwa sprzymierzone i zjednoczone. Tymczasem proponowała niemiecka kontrpropozycja jedną zmianę, którą przyznaje:

Na podstawie twierdzenia, że Górny Śląsk, choć zamieszkały przez większość polską w stosunku dwa do jednego, wedle ostatniego niemieckiego spisu ludności z roku 1910 (1,200.000 wobec 650.000) — życzy sobie pozostać niemieckim zgodzili się mocarstwa, aby kwestya czy Górny Śląsk ma należeć do Niemiec, czy do Polski, została rozstrzygnięta przez głosowanie ludności samej.

Wojska polskie i czeskie wkroczą na Górny Śląsk?

Lugano. (PAT) Radio poznańskie: Jeżeli Niemcy nie podpiszą traktatu — armia belgijska, składająca się z sześciu dywizji, wyruszy w całej swej sile. Na prawem skrzydle znajdować się będzie armia angielska. Pierwszego dnia Anglicy zajmą Essen, a następnie Muenchen i Muenster. Wojska belgijskie wkroczą na cały obszar westfalski. Armia francuska ruszy przez Koblenecę i Moguncję na Frankfurt i zajmie całą przestrzeń aż do granicy czeskiej. Marsz ten odbędzie się w przeciągu 10 dni. W ten spo-

sób nastąpi bezpośrednie połączenie wojsk koalicji z armią czeską, a południowa Niemcy będą odcięte od Prus. Równocześnie wojska polskie i czeskie wkroczą na Górny Śląsk. Tak wobec utraty Zagłębia westfalskiego i Śląska czekałaby Niemców ruina w krótkim czasie. Fakt, że Niemcy floty nie posiadają, ułatwi ustanowienie ścisłej blokady wszystkich portów niemieckich. W ten sposób Niemcy będą bardzo szybko sparaliżowane.

W poniedziałek o godz. 7 wieczór Niemcy powiedzą „tak” lub „nie”.

Paryż. (PAT). Odpowiedź sojuszników na kontrpropozycje niemieckie wręczono pełnomocnikom Niemiec w poniedziałek wieczór o godzinie 6.50. Ceremonia była bardzo krótka. Sekretarz generalny konferencji pokojowej p. Dutaste, w towarzystwie szefa kancelarii p. Arnavor, wręczył pp. Simons i Lerstner, pełnomocnikom niemieckim, następujące dokumenty: 1) List uwierzytelniający, pisany na maszynie, podpisany przez Clemenceau, 2) Memoriał sojuszników z odpowiedzią na uwagi niemieckie, 3) Egzemplarz ostatecznego traktatu, ręcznie poprawionego czerwonym atramentem i 4) Konwencję w kwestyi wojskowej okupacji lewego brzegu Renu.

Wręczając te dokumenty oświadczył p. Dutaste: Z polecenia prezydenta konferencji, w i-

mieniu mocarstw sojuszników i sprzymierzonych, mam zaszczyt wręczyć Panom te oto dokumenty. List uwierzytelniający, jak panowie to stwierdzą, przewiduje w zakończeniu termin przyjęcia tych warunków, termin, który rozpoczyna się od wręczenia tych dokumentów. Na podstawie tych warunków proszę panów o potwierdzenie mi dnia i godziny wręczenia dokumentów.

Pan von Simons podpisał potwierdzenie odbioru, które czas wręczenia określa wyrazami: „około godziny 7”.

Termin zatem upłynie w przyszłą sobotę o godzinie 7.

Następnie w imieniu hr. Brockdorffa-Rantzau p. von Simons zaproteściował przeciwko krótkości terminu, udzielonego przez sojuszników

przedstawicielom Niemiec dla zapoznania się z ich definitywnymi decyzjami i dodał, że rząd niemiecki zaprotęstuje bezwzględnie także i ze swej strony psemnia.

Wieczorem zakomunikowano dziennikom, co stepuje:

Podczas wręczenia odpowiedzi rządów sojuszników i sprzymierzonych delegacy niemieckiej, p. von Simons, zauważył, że termin 6 dni przyznany rządowi niemieckiemu, nie jest dostatecznie długim. Obecnie, na życzenie delegacy niemieckiej, przedłużono ten termin i dano jeszcze 48 godzin na odpowiedź. „tak” albo „nie”. Termin zatem upłynie w sobotę o godzinie 7.

Wręczenie wyroku Niemcom trwało 7 minut.

Wiedeń. (PAT) Wied. B. kor. donosi z Wernalu: Wręczenie traktatu pokojowego Niemcom trwało ogółem 7 minut. Przed godziną dziewiątą przybył jeszcze raz Dutaste i zakomunikował Simonsowi, że mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone oświadczyły gotowość przedłużenia terminu o 48 godzin. W imieniu niemieckiej delegacy pokojowej oświadczył generalny dyrektor Simons, że rząd niemiecki powziął ostateczną decyzję, czy będzie mógł terminu siedmiodniowego dotrzymać.

Niemieckich delegatów pokojowych pożegnał Wersal kamieniami.

Wiedeń. (PAT) Wied. Biuro kor. donosi z Wersalu pod datą 16 czerwca b. r. Wieczorem niemiecka delegacja pokojowa, w towarzystwie wielkiej liczby rzeczoznawców, odjechała osobnym pociągami do Wernalu, aby tam, razem z rządem i niemieckim zgromadzeniem narodowym, powziąć decyzję co do odpowiedzi na wyrok mocarstw sprzymierzonych. Podczas jazdy z hotelu Reservoir, gdzie wyrok ten wręczono, do dworca kolejowego Noissy Le Rota, tłum ludzi obrzucał niemiecką delegację kamieniami. Czterech członków delegacy odniosło lekkie obrażenia. Tłum zajmował groźną postawę przez cały wieczór, w szczególności, kiedy spostrzeżono delegację pokojową na drodze między hotelem des Reservoirs a hotelem Patel.

Niemcy produkują amunicję dniem i nocą.

Paryż. (PAT). Havas donosi, że na prawym brzegu Renu panuje ożywiony ruch. Zakłady Kruppa, które zmniejszają produkcję wysyłają urządzenia w głąb państwa. Natomiast zakłady, położone wewnątrz Niemiec, pracują z wzmożoną intensywnością, natomiast gra od-bywa się dniem i nocą.

Niemcy zagrożone rozruchami i dyktaturą.

Nauen. (PAT) Radio telegram stacyi poznańskiej: „Frankfurter Zeitung” donosi o krążących pogłoskach, że zarówno w razie podpisania traktatu pokojowego przez Niemców, jak i w razie niepodpisania należy liczyć się poważnie z rozruchami w Berlinie. Należy się także w Niemczech spodziewać usiłowań, zmierzających do stworzenia dyktatury wojskowej, która objęła również i Bawaryę. Pogłoski takie rozszerzają niezawisli socjaliści, którzy jak się zdaje chcą jeszcze raz wystąpić czynnie.

Kiedy się rozpoczną operacje wojenne?

Paryż. (PAT) „Petit Journal” pisze, że Niemcom pozostaje tylko 48 godzin na zdecydowanie się na odpowiedź. Po upływie tego terminu rozpoczyna się termin trzydniowy na wypowiedzenie rozejmu. Jeżeli delegacja niemiecka nie da odpowiedzi, że zgadza się definitywnie na przy-

jęcie traktatu, to rozjem zostaje automatycznie przerwany i rozpoczyna się natychmiast operacja wojenna.

Jak się odbędzie podpisanie pokoju?

Lugdun. (PAT). Niemcom nie będzie wolno w ciągu wyznaczonego im obecnie terminu czytać żadnych kontrpropozycji. „Temps” donosi co następuje: Doręczenie odpowiedzi na kontrpropozycje niemieckie nie miało charakteru uroczystego. Przewidziane jest trzydniowe wypowiedzenie zawieszenia broni. Uroczystość podpisania traktatu pokojowego, w razie przyjęcia go przez Niemcy, odbędzie się w podobny sposób, albo we wtorek w Galerii Lustrowej w pałacu wersalskim w obecności wszystkich

pełnomocnictw państw sprzymierzonych i zjednoczonych.

W Wersalu pozostało tylko 100 członków delegacji niemieckiej.

Niemcy spuszczaają z tonu.

Paryż. (PAT) Prasa niemiecka uznaje, że potrzeba będzie zdobyć się na pewne poświęcenie, aby dojść wreszcie do upragnionego pokoju. Zarazem prasa niemiecka protestuje przeciw przyznaniu Polsce ziem „niezaprzeczalnie niemieckich”, jak np. Górnego Śląska. Prasa żali się dalej, że Niemcy muszą zapłacić 100 miliardów odszkodowania i muszą obniżyć kontyngent obecnej armii.

Niemcy zamknęły granicę od strony Polski.

Morawska Ostrawa. (PAT) Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Berlina: Niemieckie dowództwo naczelne na Górnym Śląsku, w porozumieniu z Berlinem, zarządziło zamknięcie granicy polskiej.

Niemcy bez oporu nie wydadzą Śląska Polakom.

Berlin. (W) (Tel. wł.) Rząd zdecydował się nie brać wyłącznie na siebie odpowiedzialności za odpowiedź dla koalicji, lecz pozostawić decyzję, uchwałę woli narodu. Należy przyjąć, iż zgromadzenie narodowe ochwala wprowadzić w sprawie nieładu pokojowego głosowanie ludowe. Zgromadzenie narodowe jest zdania, że traktat należy odrzucić. Co potem nastąpi, jest jeszcze niejasne. Niemcy nie zamierzają wydać Śląska Górnego Polakom, lecz są zdecydowani stawiać opór na własną rękę.

Niemcy przygotowują się do plebiscytu wydalaniem Polaków!

Poznań. (PAT). Komendant generalny 5 korpusu armii niemieckiej wydał następujący roz-

kaz do landratów w prowincji poznańskiej i górnośląskiej: Rozwój polityczny prowincji poznańskiej spowodował, że wielu Polaków, części z rodzinami, napływa z innych stron Niemiec, podczas gdy Niemcy muszą opuszczać swoje siedziby i posiadłości w okolicach o narodowości mieszanej. W ten sposób zmienia się stosunek ludności niemieckiej do polskiej na niekorzyść niemieczyny. Temu ruchowi należy przeszkodzić wszystkimi środkami, obojętnie ze względu na ewentualny plebiscyt, co do przyszłej przynależności państwowej tych obszarów. Temu celowi ma służyć rozporządzenie z dnia 3 czerwca br. Rozporządzamy zatem, aby landraci odmawiali zezwoleń, gdyby wskutek wprowadzenia się obcych przez sprzedaż posiadłości niemieczyna była zagrożona. Nazwiska osób i rodzin polskiej narodowości, które sprowadziły się po 5 września 1918, które jednakże ze względu na ewentualny plebiscyt mogłyby stanowić niebezpieczeństwo dla niemieczyny, należy podać generalnej komendzie celem ich wydalenia.

Wojska Hallera stoją już w komplecie na ziemi polskiej!

Warszawa. (Telefonia) Korespondent „Gonca” dowiaduje się z najbardziej wiarygodnego źródła, że ukończony już został w zupełności

przewóz wojsk Hallera. Obecnie armia Hallera znajduje się w Polsce w komplecie, mając pełny rynsztunek bojowy z łaskami

Granice polsko-ukraińskie ustalone?

Warszawa, 18 czerwca.

„Kurier Polski” donosi z Paryża, że Rada Człowiek postanowiła ustalić granicę polsko-ukraińską w następujący sposób: Granica prze-

chodziłaby przez miasta: Brody, Tarnopol i Stanisławów, które należałyby do Polski, część zaś Galicji, na wschód od tej linii, należałaby do Ukrainy (??).

Iwaszkiewicz znów uratował sytuację w Galicji wschodniej.

LWÓW. (PAT). „Gazeta Lwowska” przynosi dłuższe sprawozdanie o sytuacji na froncie wschodnio-galicjskim. Wynika z niego, że Ukraińcy, ściągawszy znaczniejsze siły oraz wzmocniwszy się bolszewikami, zaatakowali nasze pozycje na całym froncie, zmuszając swych żołnierzy siłą do atakowania. Niepewna sytuacja nie trwała długo. W nocy, w najkrytyczniejszym dniu, podczas uderzeń Ukraińców nad Złotą Lipą, na zagrożone miejsce pospieszył gen. Iwaszkiewicz. Ataki Ukraińców na nasze

pozycje nad Złotą Lipą, celem siersowania ich, zakończyły się w ogniu naszej artylerii i kulami, a w walce pierś o pierś rozstrzygnięty się losy bitwy. Masowe ataki ukraińskie wy-czerpały znów rozzerwę sił nieprzyjaciela. Nie można jednak zapominać, że armia ukraińska wzmocniona jest przez zakordonowców i bolszewików i myśl polska z troską idzie ku temu szeregowi miast, wsi i miejscowości, które po zostają jeszcze pod inwazyją ukraińską.

Wszystkie ataki ukraińskie w Galicji odparte.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z 17 bm.: Front galicyjsko-wołyński: Wojska nasze w Galicji wschodniej trzymają silnie świeżo zajęte pozycje i odpięrają wszystkie ataki ukraińskie. Na odcinku Brzeżany, niespodziewany napad na 9-ty pułk piechoty legionów odparty został naszym kontratakami, który rozprószył nieprzyjaciela, biorąc przytem jeńców, karabin maszynowy oraz zabijając ciężkie strąty w zabitych i rannych. Na Wołyniu walki w rejonie Rafałówki i Kolne. Front polski: Bez zmian. Front Białoskibiński: Poza działalnością strażnicy wywiadowczych spokój.

Ukraińcy galicyjscy połączyli się z bolszewikami.

Warszawa. (Telefonia) Biuro Wywiadowcze

rumuńskiego sztabu generalnego stwierdziło, że wśród wojsk bolszewickich, walących na froncie nad Dniestrem przeciw wojskom rumuńskim, pojawiły się oddziały ukraińskie, które przedtem walczyły przeciw wojskom polskim w Galicji. Również stwierdzono obecność na bolszewickim froncie wyższych oficerów z armii ukraińskiej galicyjskiej.

W Krynicy nie było popłochu.

Lwów. (PAT). „Gazeta Lwowska” otrzymała od zarządu zdrojowego w Krynicy, telegram. Kiedy zaprzec pogłoskom, jakoby przyszło tam do popłochu skutkiem pojawienia się Czerwaw. Przeciwnie w Krynicy i w okolicy panuje zupełny spokój. Sezon czwarty jest jak dawny.

Deputacya Spisko-orawska u Piłsudskiego.

Warszawa. (Telef.) Do Naczelnika państwa zwrócili się posłowie Rayski i Osiecki wraz z przybyłym ze Spisza ks. Machajem celem poparcia żądań ludności spiskiej i orawskiej w sprawie przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski. Naczelnik państwa podczas konferencji wyłuszczył zapatrywanie rządu na tę sprawę. Rzec będzie załatwiona ku zadowoleniu ludności Spisza i Orawy.

Polska na kongresie Lig morskich.

Paryż. (PAT). W lokalu Ligi morskiej francuskiej w Paryżu odbyło się posiedzenie kongresu sprzymierzonych Lig morskich. Do kongresu przystąpiły dotychczas następujące państwa: Francja, Stany Zjednoczone, Polska (reprezentant p. Kłoczowski), Grecja, Japonia, Portugalia, Brazylia, Belgia, Anglia, Rumunia i Włochy.

Zniesienie tytułów rodowych i orderów w Polsce.

Warszawa. (PAT) Komisja konstytucyjna na wniosek posła Niedziałkowskiego uchwaliła zniesienie tytułów rodowych i orderów, z wyjątkiem tytułów naukowych, urzędowych i zawodowych. Ponadto nie wolno będzie przyjmować tytułów i orderów cudzoziemskich bez zezwolenia Sejmu.

Min. Karpiński niszczy resztki dobrobytu kraju.

Warszawa. (Telef.) Na posiedzeniu wtorkowym Sejmu poseł Koliszer wygłosił pierwszą swą mowę z okazji dyskusji nad reformą rolną. W mowie tej przedstawił on położenie gospodarcze na świecie i w Polsce i przy tej sposobności przedstawił jak naiwną jest polityka walutowa ministra skarbu Karpińskiego, który przez wypuszczanie coraz to nowych banknotów prowadzi do zniszczenia resztek dobrobytu w kraju, a przytem nawet sam tego nie rozumie. Mowy posła Koliszera Sejm wysłuchał bardzo uważnie. Lawa ministrów była jak zwykle próżna. Siedzieli na niej jedynie panowie: Wojciechowski, Janicki i Minkiewicz. Ministrowie ci mieli miny bardzo zdziwione, gdy usłyszeli po raz pierwszy o obowiązku ministrów. gdy dr Koliszer, zwracając się do nich mówił, że rząd powinien w każdej sprawie powiedzieć czego chce. Mowa dra Koliszera była i dla Sejmu i dla ministrów pożyteczna lekcją z dziedziny gospodarstwa społecznego i gospodarki państwowej.

Pos. Sliwiński — Stapińszczykiem.

Warszawa. (Telef.) Pos. Hipolit Sliwiński zgłosił się w charakterze hospitantia do klubu Stapińskiego i został przyjęty.

Clemenceau ustępuje?

Warszawa. (Telefonia) Z Paryża sygnalizują, że należy podobno oczekiwać dymisji Józefa Clemenceaua. Przyczyną rezygnacji starego „tygrysa” ma być zatarg francusko-angielski na konferencji pokojowej.

Misja koalicyjna w drodze do Kołczaka.

Warszawa. (Telefonia) Jak słychać Francja, Anglia i St. Zjedn. wysłają do rządu Kołczaka misję dyplomatyczną.

Koalicja wymusi na Bułgarii wykonanie pokoju.

Mor. Ostrawa. (PAT) „Slovenec” donosi z Beogradu, że w tych dniach odeszły do Bułgarii silne oddziały francuskie, które mają za zadanie przeforować wykonanie warunków pokojowych, jakie koalicja nałożyła na Bułgarię.

Cały gabinet czeski przed dymisją.

Praga. (PAT) „Bohemia” pisze, że dotychczasowy ambasador czeski w Wiedniu, Vlastimil Tusar, ma jeszcze w tym tygodniu przedłożyć prezydentowi Masarykowi wnioski co do przyszłego składu gabinetu. Dymisja całego gabinetu jest kwestią najbliższych dni, a może nawet godzin.

JURILEUSZ HAKATY.

Kraków.

W ciągu bieżącego lata Niemcy będą mogli godnie święcić osobliwy jubileusz: dwudziestopięciolecie Hakaty... Zrodziła się ona latem 1894 r., a jej ojcem chrzestnym i zarazem ojcem duchowym — był nie kto inny, jeno żelazny kanclerz książę Otto v. Bismarck.

Ow rok był z wielu względów pamiętny. Polska obchodziła wtedy setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Prócz różnych lokalnych obchodów narodowych, odbył się zjazd Polaków wszystkich dzielnic na wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie, gdzie głośno brzmiały hasła jedności narodowej, łamiące wrogie kordony.

Z zaboru pruskiego znalazł się tam i wygłoszono piękną mowę Józef Kościelski, częsty i mile widziany gość cesarza Wilhelma II-go, prowadzącego wówczas politykę „nowego kursu” w stosunku do Polaków. Między innymi jako symptomat nowego kursu uchodziła dymisja, udzielona Bismarckowi. Stary kanclerz zamknął się w swym Warcinie zadąsany, i nie przestał narzekać, podjudzając malkontentów, których najwięcej było we wschodnich, polskich prowincjach wśród Niemców rozjuszonych nie tyle ustępstwami dla Polaków, ile raczej pewnymi faworami dworskimi, które junktowski pruski przywykło monopolizować dla siebie, a także zmianą tonu w stosunku do „ludności, mówiącej po polsku”, której nie wypadało już traktować, jako „polnisches Vieh” od chwili, gdy to „bydło” bywało na dworze. Polacy, którym — jak nieraz później się przekonało — niezmiernie słabe podniety wystarczały, by od irredenty przetrząsnąć się do ugody, — wpadli w pewnego rodzaju oszalecie pod wpływem owego krótkiego okresu łaskawości berlińskiej. Miodowy miesiąc nie trwał długo i przyniósł znacznie więcej realnych korzyści rządowi niemieckiemu niż Polakom. Nominałowa arcyb. Stabrowskiego do Niemcu Duwerze na archidiecezję gnieźnieńsko-poznańską była właściwie bardzo zręcznym posunięciem politycznym i czystym zyskiem rządu niemieckiego, który tym sposobem zyskał sobie na dziesięć lat wierne oparcie w dostojniku, rozporządzającym najpotężniejszym wpływem w społeczeństwie polskim. Jeszcze latem w 1894 roku w przeddzień wielkiego krachu polityki rządowej, wielki zjazd, który się odbywał w Poznaniu, rozpoczynał się krzykami na cześć Wilhelma i wyśławianiem dwóch równorzędnych telegramów holenderskich do Papięża i Cesarza! Polacy w tym okresie pomogli przeformować w parlamencie pierwszy projekt rozbudowania floty niemieckiej w myśl idei przewodniej Wilhelma, widzącego przyszłość Niemiec na morzu. W zamian otrzymali tylko nieobowiązującą naukę polskiego jez. w szkołach w ciągu dwuletniego okresu nauczania.

Oto cały bardzo skąpy bilans zysków ugodowej polityki polskiej.

Zdaje się, że nawet junkrzy pruscy nie mieli o to się gniewać a jednak gniewali się...

Osmdziesiąta rocznica urodzin Żelaznego Księcia miała się stać okazją do wielkiej patriotycznej manifestacji, zwróconej przeciw nieludom cesarzowi i jego polityce polskiej. Max Harden w swej „Zukunft” nie szczędził bardzo szkodliwych wycieczek godzących żądłem zatrutym w monarchię. A bynajmniej nie hamowało to jego dowcipu, że raz po raz odsiadywał więzienie za obrazę majestatu. Rozwinęto w całych Niemczech bardzo żywą agitację, to też pielgrzymki holdownicze do Warcina gromadziły liczne zastępy pątników tego narodowego odpustu.

Ze złośliwym zaciekawieniem czekano, co zrobi cesarz.

Wilhelm ze zwinnością i sprytem wykonał wtedy polityczną piruetę: Pojechał sam z hołdem do popularnego starca i z odkrytą szablą na czole oddziału wojska, parade marszem przedoflował przed jego balkonem. Ten efektowny gest był zgoda nieobowiązującym, o wezwaniu go z powrotem na urząd kanclerski nie było już mowy.

Wkrótce po cesarzu przybyła do Warcina pielgrzymka Niemców z Poznańskiego z panami Hausmannem, Kennemannem i Tiedemannem na czele. Tam pod błogosławieństwem Bismarcka i przy jego udziale zawieszono Ostmarkenverein, sławne Bractwo trzech Młaz R. K. T., które od tego czasu stało się nieoficjalnym, lecz rzeczywistym czynnikiem w polityce niemieckiej.

Z Wilhelmem doszło łatwo do zgodnego układu: Za popieranie polityki morskiej cesarza osiągnięto poparcie polityki agrarnej junkrów, a wspólnymi siłami zaczęto po bismarckowsku gnębić Polaków już nikomu na nic nie potrzebnych, bo przy ustaleniu się rządowej większości konserwatywnej kilkanaście głosów polskich przetrzało wchodzić w rachubę.

Otrzymałszy Polaków na pożarcie nasyciła się pruska fronda i stała się najsilniejszą podporą tronu.

Jeszcze Polacy nie oprzytomnieli z czaru ugody, jeszcze zapowiadany przyjazd cesarza do Torunia rozbudził w nich ferment współubiegania się o miejsca w szpaierze honoru, gdy już cesarz nawskrz. przejął swą nową orientację wyłaził na głowę wiadro zimnej wody w pam. mowie toruń, zawierającej pogroźki pod ich adresem. Powrócono na całej linii do starego bismarckowskiego kursu, fundusz kolonizacyjny zwiększono stale, aż ze 100 milionów początkowych doszedł do miliarda marek, usunięto doszczętnie język polski ze szkoły, nawet z wy-

kładu religii, czem wywołano strejk szkolny i brutalne sceny we Wrześni, które dobiły starego, schorzonego patrona ugody, arcyb. Stabrowskiego.

Polityka morska Wilhelma i polakożercza Ostmarkenvereinu równocześnie poniosły drugą klęskę, a w dwadzieścia pięć lat po owym zawarciu ścisłego przymierza mogą obie święcić srebrne wesele na gruzach gmachu wznoszonego wspólnymi siłami. Flotę i kolonie zabiera koalicja, w Poznaniu powstaje polski uniwersytet kolonizacyjny przeszedł w ręce polskie, a wielki starzec z Warcina, Otto v. Bismarck, ściągnięty sznurami z wysokiego piedestału przy Berlińskiej bramie, zwieczony przez tryumfujący lud polski po poznańskim bruku wraz z innymi Frycami i Wilhelmami leży na wspólnym stosie w jakimś pustym magazynie i może posłużyć jeszcze na odlew armat polskich, gdy rząd polski obejmie huty i fabryki broni na Górnym Śląsku.

Sic trahit gloria!

Reflektor.

Traktat pokojowy jawną... tajemnicą.

Skandal amerykańsko-europejski.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 16 czerwca.

(?) Ameryka przeżywa obecnie wielki skandal, jaki wynika z powodu opublikowania tam traktatu pokojowego, przedłożonego Niemcom do podpisania.

Mianowicie dwa wielkie dzienniki amerykańskie „New York Times” i „Chicago Tribune” rozpoczęły 9 b. m. druk tekstu traktatu pokojowego, publikowanego w Niemczech od trzech tygodni, a nie mogącego wskutek zakazu ujrzeć światła dziennego tylko we Francji, Anglii i Włoszech.

Traktat ten, zazdrośnie chowany przez koalicję pod korcem, publikowany jest w Niemczech, Austrii, Turcji i we wszystkich krajach, z którymi koalicja prowadzi wojnę. Jest publikowany także w Szwecji, Holandii, Hiszpanii i wszystkich krajach neutralnych, tudzież w Ameryce.

Nie znają go tylko Francja, Anglia, Włochy i sprzymierzona z koalicją Polska!

Dodajmy, że traktat pokojowy, ogłaszany obecnie w Stanach Zjednoczonych, w całej rozciągłości poznany już został z pewnością przez Kanadę, Meksyk i całą Amerykę południową.

A oto w jaki sposób traktat ten dostał się do wiadomości Amerykan. Jeden egzemplarz tego traktatu, drukowany w Szwajcarii, zawiózł do Nowego Jorku dziennikarz amerykański p. Frazier Hunt. Zakomunikował on natychmiast tekst

traktatu redakcyom „New York Times’a” i „Chicago Tribune”. Ponieważ cenzura została w Ameryce zniesiona, nikt nie mógł sprzeciwić się publikacji traktatu. Ben Hunt opublikował także drażliwe opustki, poczynione w streszczeniu oficjalnem, zredagowanym w Paryżu przez p. Tardieu, a przeznaczone dla publiczności francuskiej.

Także w senacie amerykańskim senator Borah postanowił przełamać „tajemnicę” traktatu, stawiając wniosek, aby tekst jego włączono do protokołu, przez co traktat dostałby się do publicznej wiadomości. Senat w głosowaniu 42 głosami przeciw 24 głosom zgodził się na to.

Z tajemnicy zdarto zatem zasłonę, mimo, iż zachowanie jej w stanie nienaruszonym ułatwia Niemcom propagandę, zwróconą przeciw treści narzuconego im przez koalicję wyroku.

Prezydent Wilson został tą sprawą dotknięty od żywego. Wysłał on do Hitchcocka, prezydenta komisji spraw zagranicznych, telegram, domagający się energicznego śledztwa, w celu wykrycia w jaki sposób egzemplarz, zawierający tekst traktatu, dostał się do rąk niepowołanych.

Ameryka, w osobie prezydenta Wilsona, została przez fakt ten skompromitowana, albowiem nie dotrzymała słowa danego w kwestii opublikowania traktatu przedstawicielom państw sojuszników.

Spisz i Orawa nadal w rękach czeskich.

(Od naszego korespondenta).

Nowy Targ, 17 czerwca.

Wiadomości o zajęciu Spisza i Orawy — jak już przed kilku dniami zaznaczyliśmy — niestety okazały się z gruntu fałszywe.

Czesi wogóle nie ewakuowali Orawy, jedynie opuścili na krótko wschodnią część Spisza, gdy bolszewicy węgierscy podsunęli się ku granicom ziem spiskiej. Równocześnie Węgrzy przetrwali w jednym miejscu kolej koszycko-bogumińską — wobec czego czeskie wojska znalazły się w tych stronach w sytuacji bez wyjścia i wówczas przeszły granicę małopolską, gdzie zostały naturalnie rozbrojone.

Tymczasem z ziem spiskiej przybyli do Nowego Targu górale domagając się obsadzenia opuszczonej przez Czechów ich ojcowizny. Niestety instrukcje rządu warszawskiego nie pozwalały przekroczyć naszym wojskom granicy. Jedynie ochotnicze formacje polskie zajęły część Spisza, a patrole naszych wojsk ze względów strategicznych weszły w głąb Spisza. Je-

szcze w tym samym dniu przybyły do Nowego Targu liczne deputacje Spiszaków, proszące wojska nasze o ratunek przed rabującymi bandami maruderów czeskich. Opowiadali Spiszacy o okrutnych rządach czeskich. Czesi zrazili sobie zupełnie całą ludność Słowaczyny. Słowacy obecnie nienawidzą swych „pobratymców” Czechów. Każda klęska wojsk czeskich napawa ich niezwykłą radością, i z tętniącym sercem oczekują przybycia wojsk polskich. Życzeniem Słowaków — połączenie z Polską.

Niestety jak już wyżej wspomnieliśmy żołnierzom naszym, opalonym od słońca i tatrzańskiemu wichru góralskiemu nie wolno przekroczyć fikcyjnej granicy!

Po kilku dniach przybyli z powrotem Czesi na Spisz — gdyż podobno sytuacja na wschodzie poprawiła się, gdyż otrzymali znaczne posiłki francuskie. Wedle ostatnich wiadomości Czesi obsadzili Kezmark i pobliskie wsi i miasteczka.

Dwaj dobrzy kandydaci na ministra handlu.

Warszawa, 17 czerwca.

(A) Kwestya częściowej rekonstrukcji gabinetu staje się coraz bardziej aktualną. Zdaje sobie z tego sprawę opinia publiczna bez różnicy partyjnej, zdaje sobie z tego sprawę także i Sejm, który wie, że większość, olbrzymia większość obecnych ministrów całkowicie się nie nadaje na stanowisko, które teraz zajmuje. W tej sprawie miałam rozmowę z panem, który sto-

jąc na uboczu co do ambicji osobistych, jest przecież należycie poinformowany o wszystkim, co się dzieje.

— Nie może być mowy o usunięciu całego gabinetu — rzekł — ponieważ siroonictwa nie zgodzą się z sobą ani na punkcie programu, ani na punkcie os. w razie, jeżeli chodziłoby o zmianę całego rządu. Nicina większości, ponieważ taktyczna niechęć, zaskładająca na lewi-

ey, nie ugnie się wobec większości. Trzeba zatem w interesie spokoju w Sejmie i w państwie iść drogą kompromisową. Może to zresztą i lepiej. Takim kompromisem będzie częściowa rekonstrukcja, zastąpienie ministrów najbardziej skompromitowanych swoją nieudolnością i powołanie na ich miejsce doświadczonych fachowców, mających jeszcze i tę wyższość, że piastują mandat poselski.

— Kogo pan poseł ma na myśli?

— Przedewszystkiem musi ustąpić pan minister handlu, pan Hącia. Ciasny umysł, nie obejmujący całokształtu interesów handlowych państwa polskiego. Pewne sfery warszawskie protegują na jego następcę pana Andrzeja Wierzbickiego. Ma on teraz mandat poselski z Wielkopolski. Człowiek istotnie zdolny, fachowiec, przygotowany wybornie, znający doskonale Kongresówkę, natomiast mniej Galicję, która z uwagi na swe bogactwa przyrodzone i skarby mineralne będzie w przemyśle polskim już niedługo grała rolę pierwszorzędną. Będzie niewątpliwie pierwszorzędnym ministrem handlu i przemysłu. Musi przecież poprzednio ułożyć się z socjalistami. Ci ostatni żywią do niego pewne żale albo też, mówiąc otwarcie, nie dowierzają mu, ponieważ uważają go za patrona fabrykantów, lekceważącego sobie interesy uprawnione stanu robotniczego. Takie porozumienie powinno się panu Wierzbickiemu udać. Gdyby jednak na tym punkcie różnica zdań miała się okazać zbyt wielką, wówczas Sejm rozporządza jeszcze jedną siłą fachową, piastującą równocześnie mandat poselski, a mianowicie powinien obdarzyć swem zaufaniem posła dra Stesłowicza. Ten długoletni sekretarz Izby Handlowej we Lwowie jest pierwszorzędnym znawcą stosunków handlowych i przemysłowych w Polsce całej. Równocześnie nie nosi on na sobie marki partyjnej tak jednostronnej, jak poseł Andrzej Wierzbicki...

Do tej uwagi mojego informatora muszę dodać jeszcze garść szczegółów. P. Andrzeja Wierzbickiego słyszałem latem roku zeszłego w Radzie Stanu. Należał do niej z wyborów. Wygłosił on wtedy mowę programową na temat linii kolejowych i kanałów, które należy koniecznie zbudować w Polsce, jeżeli się chce jej handlowi i przemysłowi zapewnić trwałe podstawy bytu. Była to mowa pierwszorzędnego znaczenia, mowa, która świadczyła, że dyrektor Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego jest nie tylko człowiekiem gruntownej wiedzy ekonomicznej — skończył on wydział matematyczny — lecz także i genialnych, a wykonanych poglądów na kwestję, w jaki sposób należy dźwigać przemysł i handel w Polsce. Równocześnie jest człowiekiem dużej odwagi cywilnej, gdyż w owej mowie wykazywał, co robią Niemcy — wtedy panowie wszechwładni w Warszawie — by poddać przemysł i handel polski pod swoją wyłączną władzę.

Pozyskanie posła Wierzbickiego na stanowisko ministra handlu byłoby niewątpliwie dużym dla Polski zyskiem, podczas gdy dr Władysław Stesłowicz nadawałby się także wybornie na ministra skarbu.

Astronom fotografuje słońce na wysokości 5.000 metrów.

(m-m) Najśmielsze pomysły, zrodzone z fantazji Juliusza Verne urzeczywistniają się kolejno jeden za drugim.

Obecnie astronom z fantastycznej powieści, wyruszający w podróż powietrzną, aby oglądać gwiazdy — schodzi z kart książki do życia realnego.

Oto bowiem profesor Dawid Todd, astronom obserwatorium w Amherst College opuścił 13 maja b. r. Nowy Jork na pokładzie parowca „El-Limor”, udając się w kierunku Montevideo, stolicy południowo-amerykańskiej republiki Urugwaj. Dnia 29 maja okręt zatrzymał się na pełnym morzu na stopniu 2-30 szerokości północnej i 18 st. długości zachodniej. Spuszczono na fale hydroplan, którym kierować miał doświadczony pilot Richard. W chwili, kiedy słońce dochodziło do zenitu, profesor Todd wraz z fotografem Stuartem Whitmanem zajęli miejsca w samolocie. I hydroplan wzbił się w przestworze oddalony o 800 kilometrów od wybrzeża Afryki i o 1900 kilometrów od Brazylii.

„Wzniesliśmy się — rzekł profesor — ponad chmury, wzbił się do wysokości około 5000 metrów, gdzie jest najczystsza atmosfera. Potem zapanuje na przeciąg sześciu minut i 50 sekund zupełna ciemność. Czas ten wyzyska się dla obserwowania i sfotografowania tarczy słonecz-

nej. W tym samym momencie cały szereg astronomów różnych narodowości, Francuzi, Anglicy, Amerykanie rozsiani od Boliwii aż do Afryki zachodniej, będą wspólnie z nami obserwować tę cudowną tarczę w koronie rubinowych promieni. I może któremuś z nas uda się przeniknąć tę tajemnicę przedziwną, która ze słońca czyni wszechwładcę czasu, czynnik o wpływach przemożnych a niezbadanych. Może ktoś zdoła zmierzyć światło, zważyć je...

Będziemy chcieli zhabać, czym jest ta tarcza słoneczna, czy rodzajem atmosfery, pozostałością kosmiczną z czasów, kiedy słońce było jesz-

W sprawie gwarancji dla żydów.

Warszawa, 18 czerwca.

Stronnictwo Niezawisłości Narodowej w Warszawie wydało w sprawie znanych gwarancji dla żydów odezwę, z której niektóre wyjątki podajemy:

Coraz to nowe trudności piętrzą się przed młodem państwem polskim na kongresie pokojowym. Grozi nam plebiscyt na Górnym Śląsku, grożą nam znane „gwarancje” dla ludności żydowskiej. W Paryżu wrogie nam mam czynniki wytyżają wszystkie siły, by przekonać opinię europejską o niestuszności naszych dążeń, by nas przedstawić, jako imperyalistów i pogromców. Na miejscu w kraju pokrewne czynniki prowokują szumowiny społeczne na ulicach do zakurzeń antysemitów, by później mówić o zdziwieniu narodu polskiego. Dla przeciwdziałania temu musimy wytyżyć wszystkie siły.

Kwestya żydowska ze względu na nadmierne skupienie ludności żydowskiej na ziemiach naszych, jednostronny rodzaj zajęć tej ludności, politykę rządów zaborskich, wygrywających jedną część ludności przeciw drugiej, była już przed wojną w stanie zaognienia. Wypadki wojenne pogorszyły jeszcze sytuację. Pomimo to, stwierdzić należy, nie było w Polsce ani dawniej, ani teraz po ustąpieniu okupantów, a więc w chwili, gdy brak nam było zorganizowanych władz i straży bezpieczeństwa, rzezi, jak na Ukrainie.

cze mgławicą, czy też aureolą elektromagnetyczną, zmieniającą się ustawicznie pod wpływem położenia innych planet.

Problemy olbrzymie — a tak krótki czas do rozwiązania ich!

Czarny cień zatoczy krąg 200-kilometrowy, obejmie ziemie i morza australijskie, Peru, Boliwię, poczem zaćmienie słońca skończy się.

Taką była misja profesora Todda, który po wrócił z niezwyklej podróży z niezmiernie interesującymi fotografiami słońca, zdjętymi na wysokości 5000 metrów.

W Polsce niema stronnictwa i kierunku, któryby chciał odmówić żydom tych praw, z jakich korzystają we wszystkich państwach zachodu. Dlatego zapobiedz wszelkim ekscesom; nie dopuścić, by ludność poddała się prowokacji wrogich Polsce żywiołów, sprostować szerzone o nas fałszywe.

Stosunki polsko-żydowskie w obopólnym interesie mogą i powinny wyjść ze stanu tego napięcia, w jakim się znajdują obecnie. Muszą nacjonaliści żydowscy zrozumieć, że korzystanie z praw obywatela, nakłada na nich również obowiązki obywateli Polski, muszą zrozumieć masy żydowskie, że opieka z zewnątrz, którą im chcą narzucić prowodyrzy nacjonalistyczni, zgubnie się odżyje na stosunku do nich ludności polskiej, znajdującej się w większości, muszą rozumni działacze żydowscy przyłączyć się do akcji, protestującej przeciwko narzuceniu Polsce gwarancji.

Muszą zrozumieć masy ludowe polskie, że ekscesy antysemitów nie przyczynią się do rozwiązania sprawy drożyzny i bezrobocia, że nie rozwiążą także sprawy żydowskiej.

Rzeczpospolita polska potrafi ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich obywateli rozwiązać sprawę żydowską.

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

Zabójstwo z zazdrości.

Warszawa.

Wczoraj o godz. 2 i pół popołudniu przy ulicy Żelaznej Nr 58 róg Grzybowskiej do domu schadzek Waleryi Gregorczykowej i Elżbiety Piotrowskiej

przyszło trzech żołnierzy

w towarzystwie 20-letniej Zofii Sadowskiej, zamieszkałej przy ulicy Ogrodowej Nr 53, a rozmawiali w kuchni, zaś właścicielki mieszkania były w pokoju.

Po upiymie kółku minut

rozległ się strzał,

poczem wszyscy żołnierze wybiegli z kuchni na ulicę.

Pierwszy biegł sierżant z rewolwerem w ręku, za nim zaś koledzy jego. Za uciekającymi pobiegły właścicielki mieszkania i koleżanka.

Ich. Na ulicy sierżant zaraz

znikł im z oczu,

wobec czego kobiety zaczęły ścigać dwóch pozostałych żołnierzy. Wbiegli oni do domu na rogu ulicy Prostej i Twardej, przeskoczyli parkan i znów uciekali.

Dopiero na ul. Ciepłej

ujęci zostali przez hallerczyków

i odprowadzeni do koszar.

Sadowska została zabita na miejscu, kula, skierowała w usta, przeszła podniebienie i utkwiała w mózgu.

Zabójstwa dokonano na tle zazdrości,

gdyż zabójca często, jak również i wczoraj robił Sadowskiej wymówki, że ma tyłu wielbić.

Uwięzienie dwu oficerów rosyjsko-bolszewickich w Krakowie

Kraków, 18 czerwca.

(T) Wczoraj ujęto dwu oficerów rosyjskich, Teodora Gudlma, kapitana artylerii byłej armii rosyjskiej, a setnika w armii Petlury i Iwana Horilo Percowa, rotmistrza kawalerii rosyjskiej, byłego adjutanta sztabu Kuropatkina. Oficerowie ci przyjechali przedwczoraj do Krakowa z Tarnopola, ubrani po cywilnemu i stanęli w Grand Hotelu. Podczas rewizji znaleziono u nich kufry z mundurami rosyjskimi.

Każdy z nich posiadał znaczną gotówkę, tj. po 15.000 ukraińskich hrywen i 3000 koron. Według ich zeznań uciekli z armii Petlury do Tarnopola, a przyjechali tutaj w celu udania się przez Sztokholm do Tomsku. Z powodu silnych poszlak, wskazujących na to, że są oni agitatorami rosyjskich bolszewików i że prawdopodobnie mieli zamiar udać się do Węgier, aresztowano ich i odesłano do obozu jeńców.

Czarna księga paskarska.

Kara śmierci na paskarzy.

Kraków, 18 czerwca.

(T) Z powodu nadzwyczajnego „ruchu paskarskiego” jaki wzmaga się u nas z dnia na dzień jesteśmy zdecydowani prowadzić specjalną rubrykę pod tytułem: Czarna księga naszych paskarzy. Będą to nazwiska paskarzy ogłoszone wyluszczoneym drukiem ku wiecznej rzeczy pamiętce.

Na skutek skarg konsumentów dokonano wczoraj aresztowania dwu podokucyków i zwolnych paskarzy:

1. Bolesław Broszkiewicz, właściciel kawiarni

ni Teatrulnej, któremu nie wystarczały olbrzymie zyski, jakie ciągnie z rozsprażdy lichej kawy i t. z. ciasteczek, ale zaczął bawić się w zwykłą lichwę sprzedając naprzykład kieliszek wódki po 6 kor.

2. Karol Miedziakowski, właściciel firmy Hajto (restauracja i piwiarnia przy ul. Florjańskiej, sprzedawał „paszteciki” po 8 K za sztukę zamiast jak wszędzie po 1.20 K. Są to paskarze, którzy, mówiąc dosłownie, są krew naszego społeczeństwa. Ludzi takich należy bezwzględnie piętnować jako złodziei ojczyzny.

A to pogardliwe wzruszenie rambion, jeśli przy-

padkiem ktoś zgłosi się do niewłaściwego „dobroczyńcy“:

— Panie! ja z głodu umieram... a nikt się nawet nie zapyta, czego chcę...

— Co mnie to obchodzi!... ja tu nie podaję!..

— Może pan poprosi zatem kolegę...

Kelner, stojący częstokroć beczymnie odpowiada z flegmą:

— Nie mam czasu!... to nie mój rejon!..

Rzadko w którejś z jadłodajni krakowskich znajdzie się tak uprzejmy kelner, iżby chciał dokładnie poinformować się, co właściwie gość zamawia. A że potem zamiast lodów podaje się gulasz, a zamiast piwa — kwaśne mleko — to drobnostka!... O jakimś odmienianiu mowy niema:

— Dziesięć razy będę podawał!... Także kaprys! Tak jakby to nie można zjeść omletu z konfiturami zamiast pieczeni wieprzowej...

W jednej z pierwszorzędných kawiarni krakowskich miał miejsce następujący wypadek:

Goście zażądali wina, a kelner przyniósł im t. zw. „szpritzera“...

— Ależ myśmy chcieli wina... proszę odmienić!

— Odmienić nie można... Już zamarkowaliśmy!

— My jednak chcielibyśmy stanowczo napić się wina!...

— Ano i to się da zrobić!... Panowie zapłacą i za „szpritzera“ i za wino i wszystko będzie w porządku!...

Rozumowanie, które zaiste komentarzy nie wymaga!...

Panowie kelnerzy, nikt od was nie wymaga czolobitości, płaszczenia się, ubliżających godności człowieka, ale elementarna grzeczność i sumienne spełnianie obowiązków, to się chyba da pogodzić z jak najszerzej pojętym demokratyzmem.

GEN. DELEGAT DR GALECKI dziś we środę udaje się w towarzystwie radcy Noela i kom. Trześniewskiego do Lwowa.

POWOLANIE DYREKTORA KOLEI ZBOROWSKIEGO DO POZNANIA. Dyrektor kolei Zborowski został przeznaczony na delegata Ministerstwa kolei żelaznych przy komisaryacie Naczelną Radę Ludową w Poznaniu i obejmuje tam urządowanie w najbliższych dniach. Na czas nieobecności dyrektora Zborowskiego w Krakowie powierzono kierownictwo Dyrekcji w Krakowie n. p. Prachtel-Morawiańskiemu, dyrektorowi kolei ze Stanisławowa.

GEN. DELEGAT RZĄDU DR GALECKI wyjednał w Ministerstwie skarbu zezwolenie, aby wszyscy prowizoryczni woźni przy władzach państwowych w Galicji, o ile służą bez przerwy nienagannie 5 lat, zostali zamianowani stałymi woźnymi. Służba wojskowa nie jest uważana jako przerwa.

KOMISJA EGZAMINACYJNA DLA EGZAMINÓW PAŃSTW. Z MUZYKI. Delegacja Ministerstwa Sztuki i Kultury donosi, że Komisja organizacyjna dla egzaminów państwowych z muzyki w Krakowie została zamianowana w osobach pp. prof.: Kl. Czopp-Umlaufowej, W. Deca, K. Garbusińskiego, St. Giebułtowskiego, W. Hendrichówny, K. Krzyształowicza, A. Ludwiga, dra J. Reissa, Bol. Wallek-Walewskiego.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci wzniesiony z takim sukcesem świetny utwór T. Rittnera „Głupi Jakób“, który poza tym powtórzony być może w tym tygodniu tylko jeden raz, tj. w piątek 20 bm. We czwartek z powodu święta „Bożego Ciała“ teatr zamknięty. W sobotę wraca na afisz efektowna sztuka S. Krzyżoszewskiego „Pani Chorążyna“ z pp. Jarszewską, Górską, Kosmowską, Jedynowską, Leszczycem, Staszewskim, Symborskim i Żarskim. W niedzielę 22 bm. popoł. po raz ostatni w tym sezonie „Krag interesów“, wieczór „Rzeczywistość“. Autor sztuki dyrektor teatru miejskiego na Pradze w Warszawie Bol. Górczyński, obecny będzie na tem przedstawieniu.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po dłuższej przerwie wchodzi na repertuar śliczna operetka „Róża Stambułu“, która swojego czasu w pełni powodzenia zeszła z afisza. Partję tytułową śpiewa p. Brzozowska. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia „Córki pani Angot“, te dwie operetki grane będą naprzemiennie aż do końca czerwca, poczem dnia 1 lipca zespół operetkowy rozpoczyna urlop, a powraca z urlopu dramat.

PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE W DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA. Wskutek telegraficznego reskryptu Ministerstwa sztuki i kultury są w dzień Bożego Ciała dozwolone przedstawienia teatralne.

ZBIÓRKA NA KOLONIE WAKACYJNE W PORĘMBIE WIELKIEJ. Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórze otrzymało od Magistratu zezwolenie na urządzenie w dniu 19 bm. tj. we czwartek publicznej zbiórki składki pieniężnych dla zasilenia funduszu kolonii w Poręmbie Wielkiej. Uproszczone panie będą kwestować przy stolikach w 23 punktach miasta, wieczorem zaś w kinach i w pierwszorzędných lokalach restauracyjnych. Na mocy wyjątkowego zezwolenia Rady szk. pomagać będą w kwestie uczniowie gimnazjalni, zaopatrzeni w legitymacje swoich zakładów. Rankiem tegoż dnia przeciągnie ulicami miasta orkiestra uczniów gimnazjum-realnego (IV), poprzedzona odpowiednimi transparentami, z przypomnieniem odbywającej się zbiórki na cele kolonii wakacyjnych w Poręmbie Wielkiej. Ze względu na to, iż na nadchodzące wakacyjne wywczaszy „Tow. kolon. wakac. dla uczniów szkół średnich“ wysyła do nowej swej kolonii w Poręmbie W. uczniów 100, najwięcej potrzebujących odpoczynku i kilkudziesięciu bohaterskich uczniów szkół średnich m. Lwowa jest uzasadniona nadzieja, iż szerokie warstwy publiczności nie poskąpią choćby drobnych datków całemu przyjeźdzą z pomocą naglącą tak humanitarnej instytucji. Ekkumstole-

tnia działalność tak zasłużonego Towarzystwa powinna znaleźć jak najogólniejsze i największe poparcie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Kiedy liczna rzesza młodzieży po całorocznej aprowizacyjnej mizeryi wdychają do ratowania na świeżem, górskim powietrzu swego zdrowia fizycznego i po krzepienia sił swych. W wolnej, niepodległej Polsce troska o zdrowie młodzieży, powinna być obowiązkiem każdego obywatela. — Za Wydział: Prof. Władysław Koch.

(I) CO SIĘ DZIEJE Z TARYFĄ DOROŻKARSKĄ? Fiakrzy krakowscy nie czuli na wszelkie przepisy i uchwaloną ustawę taryfową, stale nie pohamowani są w uprawianiu przez się lichwy. Oto za jazdę z ul. Garbarskiej na dworzec w porze porannej (na zamówienie) żądają 40 koron. Czy komitet do zwalczania lichwy nie uważałby za stosowne zająć się tą sprawą.

(T) KIEDY WRESZCIE OTRZYMAMY ZALEGŁE OD KILKU MIESIĘCY RACJE CUKRU? Dochodzą nas liczne skargi od osób z miasta, które żalą się, że dotychczas nie otrzymały należnych im racji cukru za kwiecień, maj i czerwiec. Nie wiemy, co zamierza w dalszym ciągu uczynić w tej sprawie magistrat. Zaznaczamy jednak, że rozgoryczenie jest bardzo wielkie. Mamy nadzieję, że te horrendalne stosunki zostaną przeciw raz naprawione.

NAPAD WYROSTKÓW-BANDYTÓW NA KAZIMIERZOWSKĄ TANDETE.

(T) Wczoraj przedpołudniem na sklep tandetny Jakóba Mehlera, przy ul. Szerokiej na Kazimierzu napadła banda młodych bandytów-wyrostków, którzy pobawiwszy dotkliwie kupca, poczęli rabować znajdujące się tam rzeczy i towary. Na krzyk bitego kupca, zbiegli się sąsiedzi i pospieszyli na pomoc policja. Około trzydziestu wyrostków, znanych złodziei, między nimi znany i poszukiwany przez policję bandyta Glassman, zdołali zbiedz, unosząc ze sobą zrabowane rzeczy.

(T) Z POGOTOWIA. Wczoraj opatrzyło pogotowie Jana Noworytę l. 15, robotnika z Bronowic, który został postrzelony przez żołnierza z karabinu „ślepy“ nabojem. Chłopiec doznał zeszpecenia i zranienia niespalonymi ziarnkami prochu całej twarzy.

(T) CKRADZIONY GOŚĆ Z PROWINCJI. Wczoraj przyjechał do Krakowa z żoną p. Jan Bojda, właściciel realności z Miłówki około Brzeska. Pan Bojda bał się zostawić w domu większej ilości gotówki (kilkanaście tysięcy K) i zawiązał je w chustkę i wsadził do bocznej kieszeni. Podczas jazdy tramwajem zdaje się

jeden ze złodziei kieszonekowych wyciągnął mu pieniądze i zniknął.

(T) POSTRZELONA W WAGONIE KOLEJOWYM. Sala Fleischer l. 28 wczoraj podczas jazdy pociągiem z dworca do Krakowa została postrzelona przypadkowo z brauninga przez pewnego komiwojażera. Kula przebiła podudzie. Odwieziono ją do szpitala.

PRZEGLĄD TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWY — dwutygodnik przeznaczony dla podawania źródeł nabywania materiałów, potrzebnych dla przedsiębiorstw technicznych i przemysłowych w Polsce, rozpoczął wychodzić w Krakowie. Organ ten ma charakter informacyjno-inseratowy. Adres wydawnictwa: Kraków, Grodzka 13. Wydawnictwo to zaleca się tem, że rodząca się przemysłowi polskiemu ułatwia drogę rozwoju. Informowanie ogółu o fabrykach krajowych i wogóle źródłach rodzimego przemysłu, jest bardzo na czasie, a że potrzeba tego dała się odczuwać, świadczą liczne zgłaszania się ze wszystkich stron kraju do wyżej wspomnianego wydawnictwa.

ZA DZIAŁALNOŚĆ ANTYPANSTWOWĄ. Oprócz redaktorów wszystkich dzienników żargonowych w Warszawie, których pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za artykuły wstępne, oskarżeni zostali także autorowie: Jackan, Nomberg i Grinbaum. — Nomberg jest obecnie posłem po Priluckim. W sprawie Grinbauma sędzię śledczy zwrócił się do sejmiku. Onegdaj skonfiskowano żydowski „Dziennik Nowy“ za wydrukowaną interpelację antypaństwową posła Szpera przed wniesieniem jej do Sejmu.

FONTANNY WERSALSKIE. W ciągu pięciu lat wielkie fontanny wersalskie nie były czynne. Zależała narodowa kasała je zamknąć. Dopiero dnia 22 maja odbyła się uroczystość otwarcia fontann wersalskich. Dokonał jej pułk. Henry i przedstawiciele władz cywilnych. Obecni byli na tej uroczystości delegaci niemieccy. Gdy fontanny poczęły bić w górę, okrzyk podziwu rozległ się wśród obecnych.

DR BOGDANOWICZ Z PIOTRKOWA, przeciw któremu śledztwo prowadzi władze wojskowe, przewieziony został w ostatnich dniach do Warszawy, gdzie ma być poddany specjalnym badaniom lekarskim. Śledztwo w tej sprawie nie zostało jeszcze ukończono.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA nastąpiły w Piotrkowie w dniach ostatnich, w sprawach pochodzących z czasów okupacji austriackiej. Ze względu na śledztwo, które się właśnie toczy, wstrzymujemy się narazie od podania szczegółów, które będziemy ogłaszać w dniach najbliższych.

POŻAR W WOŹNIKACH. Piszę nam z Woźnik: Dnia 11 bm. o godz. 11 w nocy prawdopodobnie z podpalenia powstał pożar w zagrodzie zamożnego gospodarza p. Stanisława Kołacińskiego w Woźnikach, pod Piotrkowem, od którego spaliły się dwie stodoły, piwnica, różne narzędzia rolnicze i t. p.

Zawieszenie broni z Ukraińcami. Tarnopol przechodzi w ręce polskie. Czortków, Buczacz i Husiatyn pozostają pod okupacją ukraińską.

Lwów, 17 czerwca 1919.

Jak się Wasz korespondent dowiada, zawarto dziś obustronne zawieszenie broni z Ukraińcami. Na podstawie tej umowy Tarnopol przechodzi w ręce polskie, a pod okupacją ukraińską zostaje Czortków, Buczacz i Husiatyn. — To zawieszenie broni zatwierdzić musi Nacz. Kom. Armii.

Wiadomość powyższa zamyka nowy rozdział wojny, toczony o oswobodzenie Galicji wschodniej. Jak wiadomo, po szeregu katastrofalnych klęsk i zupełnem rozbiciu wojsk ukraińskich, zwycięski pochód polski został przez koalicję wstrzymany, a przesunięcia wojsk osłabiły nasz

tamtejszy front. Wyzyskały to niedobitki hajdamackie i zebrawszy się pod wodzą Pawłańki między Dniestrem a Zbruczem uderzyli na słabą oddziały naszych wojsk, konsystujące w miastach i miasteczkach kresowych. W ten sposób udało im się obsadzić kilka miejscowości, zajętych swego czasu przez armię, względnie (jak np. Tarnopol) oswobodzonych już uprzednio przez samą ludność. Zawieszenie broni, o którym donosimy, zwróci nam stolicę Podola galicyjskiego, Tarnopol i zabezpieczy prawdopodobnie los ludności polskiej w miejscowościach, zajętych ostatnio i pozostających nadal pod okupacją ukraińską.

Bestyalskie mordy ludności w obsadzonych ponownie przez hajdamaków miejscowościach. Mikulince i Strusów doszczętnie wymordowane?

Lwów, 17 czerwca 1919.

Osoby, przybyłe z zajętych ponownie obszarów, opowiadają przerażające szczegóły o okrucieństwach band hajdamackich. Mordowano ludność polską, żydowską, a nawet ruską. Szereg okrucieństw dopuścili się Ukraińcy w Buczaczu, Jazłowie, Czortkowie, Husiatynie, Kopyczyńcach i Tarnopolu.

Pod Tarnopolem wymordowano podobno doszczętnie d wamiasteczka: Mikulince i Strusów. W jednej miejscowości Ukraińcy poprzybijali gwałtem do stołów pochwyconych Polaków: potem odrąbali im ręce.

W ostatnim czasie do Lwowa schroniło się około 10.000 uchodźców ze wschodu. Wszyscy przybyli w najokropniejszym stanie.

Według doniesień z terenów okupacyjnych walki na froncie tarnopolskim były bardzo ciężkie i krwawe.

Pisma lwowskie przepełnione są od szeregu dni wiadomościami o okrucieństwach ukraińskich, popełnianych przez Ukraińców podczas pierwszej inwazyi. To jednak, co się słyszy obecnie o masowych rzeziach, urządzanych przez dzikie rozbestwione żołdactwo „ukraińskie“ w ponownie zajętych miejscowościach, brzmi tak potwornie, tak wręcz nieprawdopodobnie, że nasuwają się wątpliwości, czy osoby z terenów tych przybyłe nie przejawiają wskutek pochodu i zdenerwowania obrazu. Jedno jest a toli pewne, że druga inwazyja ukraińska zaznaczyła się w dziejach nieszczęśliwej Galicji wschodniej tak szalonymi okrucieństwami, że zbrodnie, popełniane przez bandytów „ukraińskich“ były tak nieludzkie, iż błędnie wobec nich wszystko, co słyszeliśmy o najzjadaczach tatarskich, a nawet o huntach Chmielnickiego.

Musimy przesiąść przez ziemię polską!

List Paderewskiego do Wilsona w sprawie agitacji syjonistów.

Paryż. (PAT) Prezydent ministrów Paderewski wystosował do prezydenta Wilsona list w sprawie agitacji żydowskiej przeciw Polsce. Tekst listu tego brzmi jak następuje: Szanowny Panie Prezydencie! Doszło mnie sprawozdanie o meetingach w Stanach Zjednoczonych, które się odbyły celem zaprotestowania przeciw traktowaniu żydów w Polsce. Raporty, które służyły za podstawę do tych protestów dalekie są od prawdy. Naród polski miał już niejednokrotnie sposobność zaznaczyć swoje tolerancyjne poglądy na sprawę ludności żydowskiej. Dowiedliśmy już nieraz, że nie prowadzimy antyżydowskiej polityki. Wojna wywołała zasiew konfliktów we wszystkich krajach, nie wyłączając Polski. W następstwie tego zaszły w niektórych częściach naszego kraju ubolewania godne wydarzenia, które jednakże są tylko miejscowe, my wykręceniami, jeżeli je porównamy z codzienną rzeczą ludności żydowskiej w niektórych częściach Rosji. W przeważnej części wypadków wyzywające zachowanie się ludności żydowskiej było powodem tych wydarzeń w Pol-

sce. Niezliczone artykuły, pojawiające się w dziennikach żydowskich, mają także wybitnie wyzywający charakter, a podburzając opinię publiczną pogłębiają odcień wzajemnych nieporozumień. Wykroczenia, które się wydarzyły w Polsce, zostały też surowo potępione przez rząd i naród. Wyrzuciliby się przeto krzywdę zarówno rządowi, jak i narodowi, gdyby się dało wiarę rozsiewanym tendencyjnie pogłoskom. Udaję się do pana Panie Prezydencie z prośbą o położenie kresu tej niegodnej agitacji przez wysłanie specjalnej misji do Polski celem zbadań istotnego położenia i zdania w n. em. raportu, rozpraszając tem samem oskarżenia, z powodu których cierpi moja ojczyzna. Polska świątła zawsze cnotą tolerancji i nawet w czasach, gdy cnota ta nieznaną była jeszcze w innych krajach. Mój naród uważa przeto za rzecz pierwszorzędną konieczności, aby bezstronne świadectwo sprawiedliwych mężów zniweczyło te oskarżenia.

Mam zaszczyt... itd.

Paderewski.

Zakończenie ogólnej debaty rolnej w Sejmie.

Warszawa. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusji rolnej p. Kolischer wywodzi, że Polska okupując swoją samodzielność bardzo ciężkimi ofiarami, musi starać się o niezawisłość rzeczywistą. Droga do tego jest jedynie samowystarczalność, to jest produkcja w państwie wszystkiego, co jest niezbędne dla jego życia, a ten ideał dla Polski obecnie jest niemożliwy do przeprowadzenia. Dążyć więc należy, aby kraj wyżywić się mógł bez obcej pomocy. Niestety nigdzie na świecie ludność pracująca nie płaci tak drogo za chleb powszedni, jak u nas. Metody tak radykalne, jakie proponuje p. Stapiński, sytuacji nie zmienia. Jeżeli chcemy prowadzić politykę ekonomiczną w kierunku zaspokojenia potrzeb gospodarczych kraju i państwa, jeżeli nie chcemy być sługą zawistnym ciągle od Ameryki, jeżeli chcemy Polskę uprzemysłować i uniezależnić, to musimy pamiętać, że czy to dotyczy obywateli, czy też chłopów, gospodarstwo ekonomiczne byłoby zabójstwem całego państwa i społeczeństwa i że tylko ta wielka własność masy bytu, która się stosuje do tych warunków, które będzie dobrze gospodarowała i będzie miała zrozumienie, że prócz praw posiadania są także obowiązki.

Nie wolno dopuścić do spadku produkcji.

Trzeba dążyć do tego, co powiedział p. Grabowski, że wielka reforma agrarna odbywa się nie większością tej lub owej strony, ale w drodze zrozumienia i wzajemnego wyrozumienia.

W dalszym ciągu swoich wywodów mowca podnosi zarzut przeciw rządowi, że nie odgrywa roli przewodnika, gdyż nawet w Anglii, gdzie parlament jest wszechwładny i suwerenny, rząd taką rolę spełnia. Mowca ostrzega przed zespoleniem sprawy rolnej ze sprawą taborów. Żąda przeprowadzenia przebudowy kontroli gospodarki leśnej i zwraca się przeciwko działaniom ministerstwa skarbu, które chce skasować monopol tytoniowy. Wyraża przekonanie, że tytoń, wódka i nafta mogłyby dać skarbowi i polskiemu rocznie 1000 milionów złotych.

Po przemówieniach pos. Wójcika, który domagał się wyłączenia większych majątków ziemskich bez odszkodowania, oraz posłów Gruenbauma i Hirschhorma, przemawiających prawie w tymże duchu, marszałek wyznaczył na mowców generalnych p. Smole i Kowalewskiego.

Na przemówieniach tych mowców rozprawa ogólna nad reformą rolną została zamknięta.

Sejm przystąpił do rozpatrywania wniosku nagłego posła Skupia w sprawie zaprzeczenia wysyłania na front oddziałów milicji ludowej. W uzasadnieniu wniosku powiedział, że milicyja szerzy agitację wrogą przeciw państwu i wojsku polskiemu

i odmawia spełniania rozkazów. Na tle tej sprawy zaszło w Sejmie w czasie przemówienia posła Załuskiego do nieopisanej wrzawy, bicia w puli i wykluczenia posła Smole z posiedzenia.

Wśród homunkulusów

111) Romans fantastyczno-społeczny.

„Dziennik Państwowy” zareagował na to krótkim oświadczeniem, że redaktorzy czasopisma „Sztuka i życie” cierpią widocznie na jakiś błąd konstrukcyjny. Dziennik posunął się nawet dalej, gdyż całkiem kategorycznie oświadczył, że skutkiem nie nadającego się do wybaczenia zaniedbania we fabryce, u redaktorów tych pewne zadatki uczuć zmysłowych zdołały się rozwinąć. Wreszcie dziennik wprost domagał się, aby redaktorów zabrać z powrotem do fabryki i tam ich przerobić.

Równocześnie z polemiką prasową zaczęła się rozszerzać polemika ustna wśród homunkulusów i to w sposób wprost trudny do zrozumienia. Wniosek Filipa stał się powszechnym tematem rozmów. Plato przyniósł pewnego wieczora wiadomość, że w restauracjach i czytelnicy homunkulusy przesiadują gromadnie, czego dotychczas nigdy jeszcze nie było i prowadzą przytem dyskusje w sposób zupełnie nieznan w państwie. Miasto podzieliło się już na dwa obozy: jedna grupa oświadcza się energicznie za wyrabianiem żeńskich homunkulusów, a druga, składająca się z prawie wszystkich weteranów pracy, zachowuje się jak najkonserwatywniej i z jakimś osobliwym podnieceniem domaga się natychmiastowego zakończenia dotychczasowych stosunków.

Z każdym dniem zaczęły nadchodzić coraz to nowe wieści o rozmianietnieniu się dyskusji, o rozłamie, o ogólnym podnieceniu, które zaczęło

już przybierać zatrważające rozmiary. Nawet praca w fabrykach zaczęła utykać, gdyż robotnicy zamiast wypełniać maszynowo swe obowiązki, rozmyślać zaczęli nad tem, jakby kształtowało się ich życie, gdyby każdy z nich dostał kobietę. Zaczęły się w nich budzić nieznane dotąd dżwiny pragnienia, zaczęła ich ogarniać jakaś nieznana tęsknota, zaczęli marzyć o kobiecie, a zapominać o swych obowiązkach.

Nagle we wszystkich dziennikach homunkulusów ukazały się poezje.

Zjawisko to w najwyższym stopniu zaniepokoiło Platona.

— Jednakże powinniśmy byli powstrzymać pana Filipa od zgłaszania swego wniosku — rzekł Plato ponuro do profesora. — W państwie jest olbrzymie wrzenie. Nie przewidywaliśmy, że może dojść do czegoś podobnego. Trudno doprawdy wnioskować, do czego jeszcze przyjdzie może.

— Jak to wszystko jednak możliwe? — pytał profesor. — Przecież homunkulusy nie byli wrzliwymi w pewnych kierunkach. Dla mnie to całe podniecenie jest zupełnie nie zrozumiałe, nie mogę pojąć jego przyczyn fizjologicznych.

Archimedes pokręcił głową i rzekł z wolna:

— Nie można tego inaczej wytłómaczyć, jak tylko w ten sposób, że należy przyjąć, iż skutkiem jakiegoś mimowolnego czy może nawet nieuniknionego przeoczenia ze strony naszych uczonych, przecież w homunkulusach pozostały jakieś zarodki sił seksualnych i te obecnie nagle rozwinęły się. Wniosek pana Filipa był do tego bodźcem.

W miarę, jak zbliżał się dzień, w którym wniosek miał wejść pod obrady parlamentu, wzburzenie i rozmianietnienie wzrastało się i przybierało rozmiary wprost straszne. Odbywały się

Kronika telegraficzna.

OGRAZNIENIE RUCHU ULICZNEGO WE LWOWIE. Dyrekcja policyi lwowskiej wydała zarządzenie, mocą którego po g. 11 w nocy nie wolno chodzić po ulicach miasta. Na wypadek koniecznej potrzeby będą wydawane przepustki. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 18 bm.

WYBORY W BIAŁYM STOKU. W powiecie bielskim wybrani zostali do Sejmu kandydaci związku narodowo-ludowego dr. Dymowski, b. poseł do d. umy, ks. Maciejewicz, Michał Arciszewski i Kazimierz Zero. W powiecie białostockim i sokalskim trwa jeszcze obliczenie głosów. Kandydaci związku ludowo-narodowego mają mieć zapewnione zwycięstwo.

PROTEST WYBORCZY P. P. S. W POZNAŃSKIM. P. P. S. w Wielkopolsce wystosowała do przewodniczącego głównej komisji wyborczej protest przeciw prawomocności wyborów w Poznańskim.

CAŁKOWITA LICZBA STRAT ARMII I MARYNARKI Stanów Zjednoczonych poniesionych w okresie wojennym wynosi 228,997 ludzi.

W nakładzie Księgarni

J. Czerneckiego w Krakowie

ukazała się niezwykle interesująca rzecz pod tytułem:

Odbudowa a uruchomienie gospodarki społecznej w Polsce

oraz

CENTRALNY INSTYTUT KREDYTOWY PAŃSTWA POLSKIEGO

napisana przez wybitnego ekonomistę Dra ROGIERA BATTAGLIE

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Maszynistka

potrzebna do pracowni cholewek. Wiadomość ul. Floryańska Nr. 20, II. piętro.

rozliczne zgromadzenia, profesor i Filip byli nasypywani zaproszeniami na nie i wezwaniami, aby na podstawie własnych doświadczeń z przed dwóch tysięcy lat, zechcieli opowiedzieć, co to jest kobieta, jakie jej znaczenie, jaki jest jej dodatni wpływ i wogóle wszystko, co dotyczy kobiety.

Filip byłby bardzo chętnie poszedł na takie zebrania, paliło go, aby mówić o kobiecie, i aby pogłębiać korzystną dla wniosku atmosferę. Profesor jednakże stanowczo nie zezwolił na to.

— Nie możemy się mieszać do sprawy, która tych spokojnych mieszkańców uczyniła nagle tak podnieconymi — tłumaczył — nie możemy być stronniczymi, musimy się zachować neutralnie.

— Ależ ja nie mogę być neutralnym — gorąco kował się Filip. — Tu przecież chodzi o mnie, to dla mnie sprawa najważniejszej wagi! Jest moim obowiązkiem wystąpić przeciw przeciwnikom!

— Ty jednak nie weźmiesz się do agitacji! W parlamencie będziesz miał dosyć sposobności do bronięcia swej sprawy.

Profesor mówił tak poważnie i stanowczo, że Filip pomimo iż pałał chęcią wzięcia udziału w agitacji, ustąpił, czuł bowiem, że w takim razie przyszedłoby między nim a profesorem do nieuniknionego konfliktu.

Tymczasem w mieście zapanowała dżęcząca nieznosna atmosfera. Wniosek Filipa podzielał rzeczywiście podniecająco na homunkulusów, zbudziły się w nich drżące uczucia i wybuchły z żywiołową siłą. Homunkulusów opanovała tęsknota za czemś nieznanym, za romantyzmem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: W. Stanisławski Szekli Wydaawnictwo „Kallor” Jerzy Kowalski. — Redakcja odpow.: Jan Staniewicz. — Druk: Ludowa w Warszawie.